

esceh, wybacz mi (ft. Bonson, prod. Clearmind)

Ja nie chcę nic od życia ziom tylko spokoju
Lekkiego bycia trochę picia więcej jointów w toku
Nie lubię poważnych rozmów z Tobą na linii
Co dzień jak w urodziny świeczki płoną na Wigilii
A jak puszcza mnie w TV to się uśmiechnę
Bo wyjechałem rentę i wciąż nie zbieram resztek
Postawię na podjeździe co sobie kurwa zechcę GUGU
SOTT wielkie czyny w małym mieście
Sorry mała ale to już niebezpieczne
Mam taki problem że się męczę to nie przejdzie
3 gramy haszu z moim człowiekiem w kolebę
I czekałem do czasu kiedy zajmę się tym piekłem
Obiecywałem że coś wtedy zrobię
Że wytrę łzy Ci z powiek obronię przed kimkolwiek
Że zawsze kiedy powiesz zobaczysz mnie przy Tobie a nie zdążyłem dobiec
I może lepiej bo nie zniósłbym Twoich oczu żalu gniewu że tak mokniesz
I może lepiej bo nie potrafię powiedzieć szczerze czemu Cię zawiodłem
Widzę SMS że jest spoko ale tłok pod barem
Dlatego chyba to osrałem
Bonson należ nie wiem komu ale non stop lałem
Powieki były coraz cięższe aż nie wjechał ziom z towarem
Telefon dzwonił ale ja zbyt w szoku
Gdybym wiedział że to ty bym zrywał dachy z bloków
Żeby jak najszybciej być tam gdzie mnie potrzebujesz
Ale ten drugi kurwa wciąż mnie truje
Wybacz mi że nie umiem żyć
Co ma bujać jaka fura na klatkach furach i klubach wybacz mi
Moi ludzie jak yakuza tysiąc ukłuć na minutę moja skóra jak brudnopis
Obiecywałem że coś wtedy zrobię
Że wytrę łzy Ci z powiek obronię przed kimkolwiek
Że zawsze kiedy powiesz zobaczysz mnie przy Tobie a nie zdążyłem dobiec
I może lepiej bo nie zniósłbym Twoich oczu żalu gniewu że tak mokniesz
I może lepiej bo nie potrafię powiedzieć szczerze czemu Cię zawiodłem
Dlatego teraz błądzę dlatego teraz błądzę
I jeśli znów się potknę nie zdążę ci powiedzieć całej prawdy o mnie zanim znikniesz w oknie